



# TYGODNIK SALWATORSKI

26.01.97 r.

• PISMO PARAFII NAJSWIĘTSZEGO SALWATORA •

NR 4 (110) 1 •

Rok 4

## *Przygotowując się na przyjazd Ojca Świętego...*

Z ogromną niecierpliwością oczekujemy na kolejny przyjazd Ojca Świętego do Ojczyzny, na każdą Jego pielgrzymkę. A gdy nadchodzi ta chwila, stroimy balkony, okna, przemierzamy wiele kilometrów, stoimy po kilka godzin wśród tłumu ludzi lub trwamy przed ekranami telewizorów - byle Go zobaczyć, byle usłyszeć. A potem żegnamy Go ze szczerą łzą w oku...

A tak naprawdę, to o co nam w tym wszystkim chodzi? Wiele godzin Jego przemówień wysłuchaliśmy, wiele słów przeczytaliśmy, ale co z tego w nas zostało na dłużej, na zawsze? Jakie słowa zmieniły nasze życie? Które pamiętamy do dziś?

Egzamin ze znajomości przemówień Ojca Świętego (bez uprzedniej powtórki) zdalibyśmy chyba marnie. Czy wobec tego nie są nic warte spotkania z Papieżem? Nie, tego nie dajmy sobie wmówić. Każde spotkanie z człowiekiem Bożym, świętym, sprawia, że "bardziej chcemy", że jest nam "bliżej niż dalej", że modlitewna atmosfera pomaga nam wyciszyć się choć na te parę dni. A żadne spotkanie z Bogiem nie jest daremne.

Byłby to jednak brak szacunku, gdyby nas nie interesowało to, co mówi Papież. Dlatego przed kolejną pielgrzymką Ojca Świętego do Ojczyzny przypomnijmy sobie Jego słowa sprzed paru lat, z poprzednich odwiedzin papieskich, robiąc rachunek sumienia: czy pamiętam? czy pomyślałem o tym dłużej? czy spróbowałem zmienić coś w życiu?

Niewielu z nas stać na odczytywanie całych przemówień. Ach, ten brak czasu! Ale każdy znajdzie czas na jedną myśl. Na kilka zdań, drukowanych co tydzień w naszym "TS". Zatrzymać na nich swoją uwagę, choćby przez chwilę - niech to będzie modlitewnym przygotowaniem się na Nowe Spotkanie z Bogiem, którego daje nam w darze - przez świadectwo obecności i świadectwo słowa - Nasz Papież.

A właściwie, dlaczego by nie sięgnąć jeszcze dalej wstecz? Do czasów, gdy nie był jeszcze Papieżem? Na przykład: gdy jako biskup chciał podzielić się swoimi przeżyciami z Soboru? Albo gdy "aresztowali" Matkę Boską Częstochowską? Albo co mówi kard. Wojtyła o papieżu? Te słowa są mało znane ogółowi.

Dziś więc, na początek, trochę dłuższy tekst. Spotkanie wigilijne u OO. Bernardynów 32 lata temu. Co mówi o Soborze Watykańskim II w trakcie jego trwania - miesiąc wcześniej mianowany - arcybiskup krakowski?

(b)



Miałem takie poczucie... że mamy przed sobą... prawdy największe, które podejmujemy, ażeby je wytłumaczyć. Bo zadanie Soboru... jest właśnie takie: pewną prawdę wiary, która jest jakoś jeszcze nie dość głęboko rozumiana, pogłębić i wytłumaczyć.

...Okazało się, że tą prawdą... jest prawda o Kościele... Zrozumieliśmy wszyscy, że Sobór ma - będzie miał - charakter duszpasterski właśnie przez to, że dogłębnie naświetli tajemnice Kościoła, istotę Kościoła. I przez to także Sobór ma - będzie miał - charakter ekumeniczny. Bo u korzenia wszystkich trudności, które się piętrzą pomiędzy chrześcijanami... stoi sprawa rozumienia Kościoła.

...Muszę powiedzieć, że było to wspaniałe przeżycie, była to jakaś długotrwała kontemplacja wielkiej tajemnicy wiary... My wszyscy znamy dobrze definicję katechizmową Kościoła... zgromadzenie wszystkich katolików, którzy wyznają tę samą wiarę, przyjmują te same sakramenty i biskupa rzymskiego uważają za swoją Głowę... I bardzo często ta właśnie definicja przyczynia się do tego, że rozumiemy Kościół zbyt instytucjonalnie... Ta wizja Kościoła w ramach tego Soboru jest stopniowo zastępowana nową... która ma pełne pokrycie w Objawieniu.

...To, cośmy przeżywali... to jest właśnie jakiś głęboki akt samoświadomości, samowiedzy Kościoła... Wiemy, że dla każdego człowieka, który żyje wewnątrz, samopoznanie jest rzeczą trudną, ale i radosną; to, że ja mam świadomość siebie, że ja siebie znam, że ja siebie czuję... Rozumiecie teraz dobrze, że dla nas, biskupów, na Soborze przeżywanie tej samowiedzy Kościoła... musiało być źródłem

szczególnej przeżyć. I właśnie to chciałem wam przede wszystkim przekazać... to stanowi żywą treść Soboru. Tę żywą treść może przekazać tylko ktoś, kto w tym brał udział, kto był świadkiem owego przeżycia...

...To nowe widzenie Kościoła... akcentuje przede wszystkim pierwiastek nadprzyrodzony... Ciało Mistyczne Chrystusa... W taki Kościół wierzymy... Jeżeli to tutaj mówię, to w tym celu, ażeby przekazać coś, co jest dla nas wszystkich wartością naczelną. Mówię to w atmosferze wigilijnej, bo to jest także treść życzeń, które sobie mamy złożyć. Tak! te życzenia mówią o tym, co jest naszą siłą, dzięki czemu Kościół jest naszą siłą, dzięki czemu my jesteśmy w Kościele silni.

... Kościół jest przede wszystkim Chrystusowy i to mi się w świetle rozważań II sesji Soborowej ogromnie mocno zarysowało. Że Kościół jest przede wszystkim Chrystusowy, to znaczy nie tylko założony przez Chrystusa. Więcej - to jest własność osobista Chrystusa, to jest poniekąd Chrystus sam, który żyje w swym organizmie mistycznym. Chrystus sam, własność osobista Chrystusa - to jest Kościół...

...To jest sama istota zagadnienia, to jest to, przez co ten Sobór - jestem o tym głęboko przekonany - będzie wielki...

*arcybiskup Karol Wojtyła,  
(Kabwaria Zebr., 23 stycznia 1964, fragmenty)*

## O JADWIDZE SOLMANOWEJ

„Tygodnik Salwatorski” nr 30(84) przypomniał nam pacyfikację Zwierzyńca i Woli Justowskiej przeprowadzoną przez okupantów 28 lipca 1943 r. W wykazie ofiar tej akcji (kryptonim: *S.[onder] Ak.[tion] Nord Ic*) - pogrzebanych we wspólnej mogile przy południowym murze Cmentarza Salwatorskiego - widnieje także nazwisko Jadwigi Solmanowej, lat 60. Jej obecność na tej liście (oraz na odnośnej tablicy nagrobnej) wymaga wyjaśnienia.

Po pierwsze: zwłoki Solmanowej nie zostały pogrzebane we wspólnej mogile. Po ekshumacji - w pierwszych latach powojennych - pochowano ją w grobowcu rodziny Solmanów i Chabowskich\*, gdzie również widnieje stosowny napis (patrz fotografia); informację tę uzyskałem od p. Anny Chabowskiej. Tablica nagrobna na wspólnej mogile ofiar (wykonana już po wojnie, a więc kilka lat po pacyfikacji) jest więc w pewnym stopniu symboliczną i miała na celu upamiętnienie wszystkich ofiar *Sonder Aktion Nord*. Potwierdza to przypuszczenie przypadek innej spośród ofiar pacyfikacji - Róży Rybakowej, która - sądząc z epitafium - pochowana jest w grobie rodzinnym, nieopodal mogiły zbiorowej.

Po drugie: istniało domniemanie, iż Jadwiga Solmanowa - będąc bez wątpienia ofiarą pacyfikacji - mogła zginąć w wyniku udaru serca niekoniecznie na zwierzynieckim miejscu kaźni, lecz nieco później, np. w więzieniu lub w kazamatach Gestapo, a może nawet w Oświęcimiu. Wskazywał na to zarówno tradycyjny przekaz ustny w Muzeum Przyrodniczym PAU, jak i niektóre dokumenty przechowywane w archiwum tej instytucji\*\*. W jednym z tych dokumentów - urzędowym piśmie przesłanym z *Kommando der Schutzpolizei* do Wiednia - czytamy, iż J. Solmanowa została uwięziona podczas akcji 28 lipca [*„Hedwig Solmann ... am 28.6\*\*\*.43 bei einer Aktion festgenommen wurde”*]. Informacja o stanie jej zdrowia zamieszczona jest także w piśmie skierowanym przez niemieckiego *Treuhändera* Muzeum Przyrodniczego do Głównego Zarządu Muzeów G.G. [*Hauptverwaltung der Museen*]. Znajdujemy tam następujące sformułowanie: *„Noch in dem letzten Monat vor ihrem Tod, obwohl schon herzleidend, durchschaute Frau Solman mit Hilfe eines von Kustoden alle Schachteln ...”* (*„Jeszcze w ostatnim miesiącu przed jej śmiercią, chociaż chora na serce, przeglądła pani Solman z pomocą kustosa wszystkie pudełka...”*). Oczywiście nie musimy wierzyć oficjalnym informacjom okupacyjnych urzędników, jednakże niedomagania sercowe Jadwigi Solmanowej znane były wszystkim pracownikom Muzeum przy ul. Sławkowskiej 17, a ja dowiedziałem się o tym jeszcze w latach 60. (gdy rozpoczynałem pracę w tej instytucji) od prof. M. Młynarskiego i nieżyjącego już obecnie prof. R.J. Wojtusiaka. Tu trzeba dodać, iż treść ostatniego pisma całkowicie (lub w dużym stopniu) została przygotowana przez polską załogę Muzeum Przyrodniczego.

Tak więc data śmierci Solmanowej nie jest całkowicie pewna, gdyż nie musiała być identyczna z dniem pacyfikacji dzielnicy. Jak wiadomo\*\*\*\* - oprócz rozstrzelanych - ofiarami najsilniejszych represji padło następne kilkadziesiąt osób (80?), które wywieziono do *KL Auschwitz*. Nie posiadam żadnych informacji ile osób z tych ostatnich przeżyło Oświęcim. Jeśli jednak były takie osoby - musiały znać Jadwigę Solmanową i wiedzieć jaki los ją spotkał w przypadku wywiezienia do obozu zagłady. Natomiast gdyby była rozstrzelana lub utraciła życie w inny sposób - w dniu pacyfikacji - nie mogło to ujść uwadze pozostałych represjonowanych osób. Być może żyją jeszcze niektórzy świadkowie tych wydarzeń (lub ich dzieci) i do nich właśnie kieruję apel o wyjaśnienie losu ś.p. Jadwigi Solmanowej. Poza świadectwem bezpośrednich obserwatorów należałoby także odszukać oficjalny akt zgonu, odnośny zapis w księdze meldunkowej oraz dokumentację ekshumacji.

Ze swej strony relacje mogą uzupełnić innymi jeszcze faktami związanymi z opisywaną sprawą. Sąsiadami Jadwigi Solmanowej w posesji nr 37 przy ul. Królowej Jadwigi byli pp. Gorzkowscy. Pan Adam Gorzkowski był pełnomocnikiem J.Solmanowej do spraw majątkowych i w takim charakterze zjawił się trzykrotnie w Muzeum Przyrodniczym Polskiej Akademii Umiejętności w dniach 12 i 18 listopada oraz 30 grudnia 1943 r. celem odebrania jej rzeczy złożonych w depozycie. Były to nieliczne kosztowności (złote i srebrne zegarki oraz cukiernica), wielotomowe wydawnictwa (głównie encyklopedyczne), kilka obrazów olejnych, listy i inne dokumenty. W archiwum ISiEZ PAN znajduje się oryginalny wykaz odebranych przedmiotów podpisany przez A.Gorzkowskiego i Helenę Zarucką z Zakładu Helców, która również posiadała pełnomocnictwo Solmanowej. Dokument ten może

świadczyć, iż w Muzeum dowiedziano się o śmierci Solmanowej w pierwszej połowie listopada, co koresponduje ze wspomnianym piśmie *Treuhändera* z 5 marca 1944, w którym pisze on, iż wieść o jej zgonie dotarła do muzeum „przed około 4 miesiącami ..., a przed 2 miesiącami przesłano kierownictwu jej testament”. Wynika z tego, iż to właśnie Adam Gorzkowski poinformował Muzeum w dniu 12 listopada o śmierci donatorki, a druga informacja również ma odpowiednik w dacie 14 stycznia 1944 (poświadczenie przez notariusza Scharfensteina zgodności odpisu z oryginałem testamentu). Fakty te mogły sugerować datę śmierci Jadwigi Solmanowej późniejszą niż pacyfikacja, a więc raczej poza miejscem kaźni mieszkańców Zwierzyńca. Należy przypuszczać, iż Gorzkowski nie wiele wcześniej otrzymał wiadomość ostatecznym losie donatorki, chociaż był jej sąsiadem i pełnomocnikiem. Gdyby było inaczej - zgłosiłby się z tą informacją do Muzeum przynajmniej we wrześniu lub październiku, celem otwarcia i zrealizowania przechowywanego tam testamentu oraz odebrania depozytów.



Fot. Jerzy Pawłowski

Chcąc wyjaśnić przedstawione wyżej wątpliwości nawiązałem kontakt z córkami nieżyjącego już Adama Gorzkowskiego: Anną Chabowską, Barbarą Krzeszowiak i Elżbietą Sulimą, które były świadkami wczesnego etapu akcji pacyfikacyjnej. Z przedstawionych przez nich relacji wynika, iż Jadwiga Solmanowa należała do wyselekcjonowanej przez Niemców grupy osób zabranych na brutalne przesłuchanie w jednym z pobliskich budynków. Przebywający wówczas na strychu tego pomieszczenia młody człowiek zeznał później, iż obserwował z tego ukrycia okrutne maltretowanie Solmanowej, zawieszanej za ręce i bitej przez oprawców. Z relacji innych osób wynika, iż później ofiary wywieziono samochodem w kierunku Woli Justowskiej. Następne wiadomości dotyczyły faktu rozstrzelania pewnej liczby ofiar gdzie

w pobliżu Lasu Wolskiego. Oczywiście wszystkie te informacje docierały do ocalałych mieszkańców budynków przy ul. Królowej Jadwigi ze zrozumiałym opóźnieniem. Z aktu, iż Solmanowa nie powróciła do domu po zakończeniu pacyfikacji, sąsiedzi wywnioskowali, iż już nie żyje. Żadna z córek Adama Gorzkowskiego nie pamięta czy przyszło jakieś formalne zawiadomienie o śmierci J. Solmanowej. Należy przypuszczać jednak, iż ich ojciec został o tym oficjalnie powiadomiony po upływie co najmniej kilku tygodni, skoro zjawił się w Muzeum Przyrodniczym z tą smutną wieścią w listopadzie owego nieszczęśliwego dla mieszkańców Zwierzynca roku.

Dopiero po wojnie stwierdzono w czasie ekshumacji zwłok ofiar w pobliżu Lasu Wolskiego - obecność wśród nich szczątków Jadwigi Solmanowej. Wówczas też pochowano ją w grobowcu rodzinnym.

*Jerzy Pawłowski*

\*) Na grobowcu tym umieszczone są cztery epitafia: Wiktora Solmana, Jadwigi Solmanowej ("lat 60 - zamordowana przez hitlerowców 28. VII. 1943") oraz dwojga przedstawicieli rodziny Chabowskich (zmarli w 1978 i 1984 r.). Górna część napisu głównego: "GRÓB RODZINY SOLMANÓW" - jest wyraźnie starsza, bardziej zniszczona i pochodzi niewątpliwie z okresu międzywojennego. Dolna część: "I CHABOWSKICH" - pochodzi zapewne z okresu powojennego.

\*\*) Wiktor Solman (1875-1934) - w latach międzywojennych był wyższym urzędnikiem skarbowym, kolejno we Lwowie, Bydgoszczy i Warszawie, a prywatnie entomologiem-amatorem - twórcą bogatej kolekcji chrząszczy egzotycznych. Kolekcję tę przekazał w testamencie Muzeum Przyrodniczym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Po śmierci męża zapis ten powtórzyła wdowa - Jadwiga Solmanowa - co notarialnie zostało potwierdzone w 1937 r. Kolekcja została złożona w depozycie Muzeum PAU w 1939 r., a J. Solmanowa - jako wolontariuszka - brała udział w koniecznych pracach konserwatorskich aż do czerwca 1943 pod kierunkiem kustoszy muzealnych. Bardziej szczegółowo traktuje o losach tej kolekcji artykuł: J. Pawłowski, J.-K. Młynarski *Dramatyczne dzieje kolekcji chrząszczy egzotycznych Wiktora Solmana*, "Wiad. Ent.", Poznań, 1990, t.9 (1-2): 39-44.

\*\*\*) W tekście cytowanego pisma data "28.6" powtórzona jest dwa razy, nie jest to więc błąd maszynowy. Jest to jednak odpis - wykonany kilka miesięcy po pacyfikacji, prawdopodobnie w celach notarialnych. Być może nastąpiło przekłamanie w trakcie dyktowania treści pisma maszynistce, lub w przekazie telefonicznym (podobieństwo brzmienia słów *Juni - Juli*).

\*\*\*\*) T. Wroński *Kronika okupowanego Krakowa*, Wyd. Lit., 1974, str. 282-283.

## Koncert chóru Cantores Cracovienses

W niedzielę 19 I, po Mszy św. o godz. 19.00 odbył się w naszym kościele koncert kolęd i pastorałek. Wystąpił chór *Cantores Cracovienses* wraz z solistami: Izabellą Szotą i Tomaszem Gulińskim. Towarzyszył im kwartet smyczkowy, a koncertem wspaniale kierował Pan Marek Kluza.

W programie było wiele powszechnie znanych, starych kolęd, które dzięki pomysłowej aranżacji nabrały nowego blasku. Wykonawcy zaprezentowali także mniej znane, lecz oryginalne kompozycje.

Koncert ten spotkał się z dość pokaznym zainteresowaniem naszych parafian i przyciągnął niemałą liczbę słuchaczy. Cieszy nas bardzo, że w naszej parafii często mają miejsce różne wydarzenia artystyczne, które są bardzo życzliwie odbierane przez mieszkańców Salwatora.

J.

## "Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.."

Specjalista, pedagog z zakresu klas niższych, udzieli bezinteresownej pomocy dzieciom, mającym trudności w nauce.

Zrobię zakupy osobom chorym, samotnym, które nie mogą wychodzić z domu.

Wiadomość: Kraków-Salwator, tel. 21-80-05.

## Dlaczego Harcerstwo?

Odpowiedź na to pytanie, dla mnie, wieloletniej harcerki, obecnie instruktorki jest prosta. Harcerstwo poprzez swój wychowawczy charakter, wskazuje odpowiednią drogę ku dorosłemu życiu. Niestety nie wszyscy odbierają harcerstwo w taki sposób. Chciałabym, aby ten artykuł dał jasną odpowiedź na to pytanie. Dla nakreślenia obecnego obrazu harcerstwa na Zwierzyncu, posłużę się charakterystyką jednego ze szczepów działających na tym terenie, którego jestem instruktorką.

Szczep Arkona 18 istnieje od roku 1962 roku i w tym roku przypada jego 35-lecie. Działa on przy szkole podstawowej nr 19, gdzie ma swoją główną bazę - harcówkę i magazyn, a także przy szkole nr 48 na Bielanych. Szczep skupia 6 drużyn: 2 zuchowe, 3 młodszoharcerskie i 1 wędrowniczą (podział w oparciu o wiek i płeć).

Ci najmłodszy w szczepie to zuchy, w wieku 8-11 lat. Działają w 18 Krakowskich Gromadach Zuchowych: "Wisłanie" i "Żarowanie" prowadzonych odpowiednio przez dh. trop. Barbarę Tatar i dh. pwd. Katarzynę Gałę (razem ok. 40 zuchów).

Kolejnym etapem w harcerskim życiu jest drużyna młodszoharcerska, skupiająca dziewczęta i chłopcy w wieku 12 - 15 lat. 18 Krakowskie Drużyny Harcerek "Dudlebowie i "Redarowie", prowadzone odpowiednio przez dh. trop. Annę Drozd i dh. trop. Katarzynę Franczak, to drużyny żeńskie w łącznej liczbie ok. 50 dziewczyn. Chłopcy natomiast w 18 Krakowskiej Drużynie Harcerskiej "Wieleci", której drużynowym jest dh. pwd. Łukasz Słoniowski HO - jest ich ok. 25.

Najstarszym wiekowo pionem szczepu są wędrowniczki i wędrownicy tzn. dziewczęta i chłopcy ze szkół średnich. Działają oni w: 18 Krakowskiej Drużynie Wędrowniczek "Wendowie", prowadzonej przez dh. trop. Agatę Dymek i Plutonie Wędrowniczym przy drużynie harcerzy, którym, którym kieruje dh. ćw. Dariusz Brożek (razem ok. 20 osób). Całością prac szczepu kieruje szczepowy dh. phm. Marcin Kapusta HO i kwatermistrz dh. ćw. Piotr Miller.

Zarówno szczep jak i każda z drużyn oferuje młodzieży ciekawy, aktywny i rozwijający program. Śródrocznie, są to zbiórki, wyjazdy, wycieczki, biwaki, natomiast podczas wakacji i ferii - obóz letni pod namiotami i zimowisko narciarskie. Warto dodać, że ceny obozów i zimowisk są konkurencyjne w stosunku do cen proponowanych np. przez biura turystyczne. Dla przykładu, tegoroczne dwutygodniowe zimowisko w Rabie Wyżnej kosztuje 280 zł.

Chcę podkreślić, że wszyscy, zarówno instruktorzy jak i kadry drużyn działają społecznie, choć jak wiadomo obecna sytuacja społeczno-ekonomiczna nie promuje ludzi, gotowych ofiarować swój wolny czas dla pracy z młodzieżą. Staramy się aby młodzi ludzie, często pozostawieni sami sobie, możliwie jak najowocniej spędzali swój wolny czas. Poprzez aktywny udział w proponowanych przez nas zajęciach wpływamy na młodych ludzi aktywizująco, zachęcamy do działania i poszerzania swoich horyzontów. Staramy się być dla młodszych przyjaciół, starszymi braćmi i siostrami, a także autorytetami. Poprzez osobisty przykład dajemy wyraz wiary i zaangażowania w harcerską ideę opartą o braterstwo i służbę.

Dlatego też uważam, że harcerstwo jest jedną z nielicznych organizacji, która potrafi zachęcić młodego człowieka do poszukania odpowiedniej drogi życiowej

*pwd. Bogusława Ziętara pion*

**A przy łące...**

A przy łące, przy zielonej, na niskiej dolinie  
Piękna sława o Maryi na cały świat słynie.

Ona siedzi w pokoiku, mieście Nazarecie  
Na modlitwie, rozmyślaniu, o tym Bożym świecie.

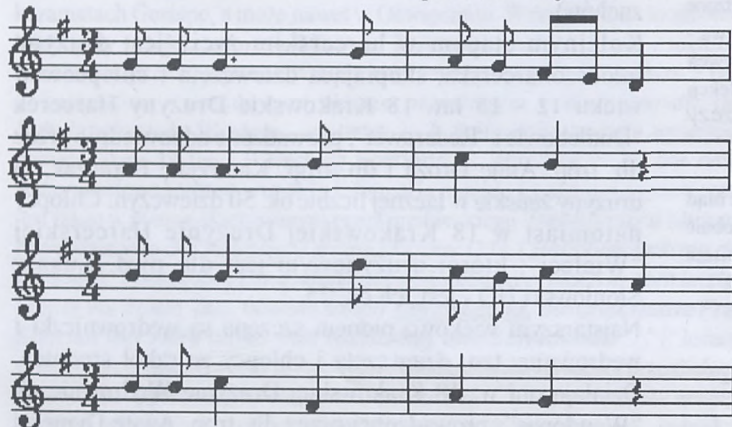
Przyleciało do Niej z nieba, skrzydlate Chłopiątko  
Weselmy się, radujmy się, bo będzie Dzieciątko!

O prześliczny mój Aniele, jakżeż to być może,  
Żebym Ja się mogła stawić, w panińskim honorze.

Nie turbuj się śliczna Panno, przez Ducha Świętego  
Jak zapoczniesz tak porodysz Syna Przedwiecznego.

Wtedy Anioł bystrym wzlotem, uleciał wysoko.  
Weselmy się, radujmy się, bo będzie Dzieciątko!

opr. Józef Wyroba

**Ogień Betlejemski**  
(Oplatek 12 I 1997)

Dźwięk kolęd wtargnął wieczór dziś - w styczniową ciszę  
Przy Oplatku, choince - stał Biskup Małysiak

i mówił  
O Dzieciątku, o złóbkku małym  
Oplatek błogosławił i brał go do ręki  
Dzieląc się w kolorowym, rozśpiewanym tłumie  
Serdecznie - tak jak Pasterz podzielić się umie  
Razem z Prałatem Bryłą

A myśmy śpiewali  
Dźwięk kolęd - bardzo dawnych - słyhać było w dali  
I tej, co otwiera serca - że "na polskiej ziemi  
Chociaż chłodno i głodno - lecz pomiędzy swemi"  
(Ludziom - przy tej kolędzie - myśli się zasmuca  
O bliskich - w wielkim świecie - którzy nie powrócą)

Myśmy - spotkać się mogli - o świątecznej porze  
By kolędować razem, tu, na Salwatorze  
I to jest Łaska Boża  
Ta - ojczysta ziemia  
Na której żyć i wierzyć - będą pokolenia

Czas się żegnać - i każdy - poszedł w swoją drogę  
Lecz zabrał stąd - do serca - betlejemski ogień  
Dla ludzi - i dla siebie  
By radość - nieść dalej...

Iwa Korsak - Sabuda

**Reminiscencje oplatkowe**

Pozwalamy sobie podzielić się z naszymi Czytelnikami wspomnieniami z oplatka "Tygodnika Salwatorskiego", ponieważ otrzymaliśmy właśnie wiersz Iwy Korsak-Sabudy "Ogień Betlejemski" który publikujemy obok oraz publikowane powyżej pastorałki w opracowaniu Józefa Wyroby, o których mówi, że mają szczególnie zwierzyński charakter i o których przypomniał obecnym na oplatku. Dziękujemy. (red.)

\* \* \*

W ubiegłym tygodniu redakcja otrzymała od ks. Prałata J. Bryły informację, że publikowana w "Tygodniku Salwatorskim" nr 52(106) z dnia 29 XII 96 przeróbka kolędy "Oj Małuśki, Małuśki..." , tak chętnie śpiewana przez naszych parafian na oplatkach, jest autorstwa s. Teresy Marcisz, mistrzyni nowicjatu SS.Norbertanek. Dziękujemy.

**Cztery lata...**

Cztery lata zawszem pasał w tej tu dolinie.  
Jako żywo nie słyzałem o tej nowinie, o tej nowinie.

By Synaczka Panienczka miała porodzić  
By paniństwo z macierzyństwem miało się zgodzić, miało się zgodzić.

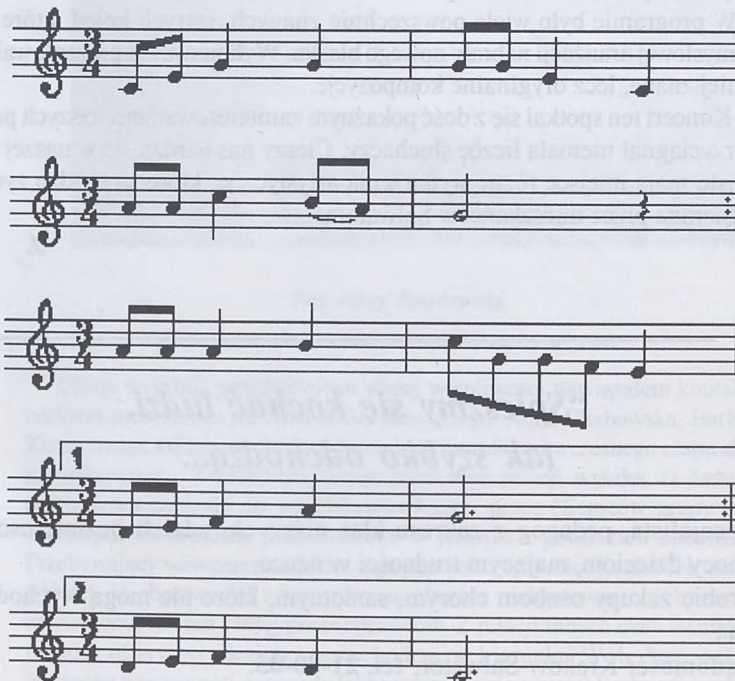
A tu wczoraj kompanija tak se mówiła,  
Że Panna Syna na sianku w żłobie powiła, w żłobie powiła.

Potwierdzają tę nowinę i Aniołowie,  
Wyśpiewują dziś "Gloria" wdzięczni posłowie, wdzięczni posłowie.

Chwała Bogu nieskończona za dar nad dary,  
Przyjmij od nas wszystkich razem serca ofiary, serca ofiary.

Niech Ci będzie wieczna chwala od kompanii  
Całej naszej, Józefowi, także Maryi, także Maryi.

opr. Józef Wyroba



## Chwila wspomnień

Każdego roku w styczniu, wchodząc do mojego parafialnego kościoła Sióstr Norbertanek, stają mi jak żywe przed oczyma wspomnienia z 18 stycznia 1945 r., gdy zakończyła się dla Krakowa hitlerowska okupacja. Mimo że od tamtego dnia minęły już 52 lata - niektóre wydarzenia szczególnie mocno zapamiętałam. Mój dom rodzinny (jeszcze do 1993 r. ostatni dom na zachodnim krańcu parafii) - znalazł się w pamiętnych dniach srogiej zimy 1945 r. w samym centrum krzyżowego ognia bitwy o Kraków. Od kilku dni słychać już było groźne pomruki armat, ale dzień i noc poprzedzające 18 stycznia były dla mnie i siostry (10-letnich wówczas dzieci) przerażające. Niebo płonęło od rozrywających się pocisków. Z południowej strony, 800 metrów od mego domu, ze stanowisk niemieckich cekaemów i granatników, po których bunkry są do dzisiaj widoczne na zboczach wzgórza Sikornik, lawina świszczących kul spotykała się nad naszymi głowami z huraganowym ogniem radzieckiej artylerii, wdzierającej się już ulicą Królowej Jadwigi. Zdawało mi się, że jeszcze chwila, a nasz dom zostanie zmieciony z powierzchni ziemi albo stanie w płomieniach - i tylko spokojna, ufna i żarliwa modlitwa moich Rodziców i młodego małżeństwa, które schroniło się u nas po Powstaniu Warszawskim - wlewała otuchę w zamarte z przerażenia dziecięce serce.

Ranek wstał już cichy, słoneczny i bardzo mroźny. A nasz dom,

jakby otulony modlitwą - przetrwał tę straszną noc **nietknięty** ani jedną kulą. Nawet szyby w oknach pozostały całe.

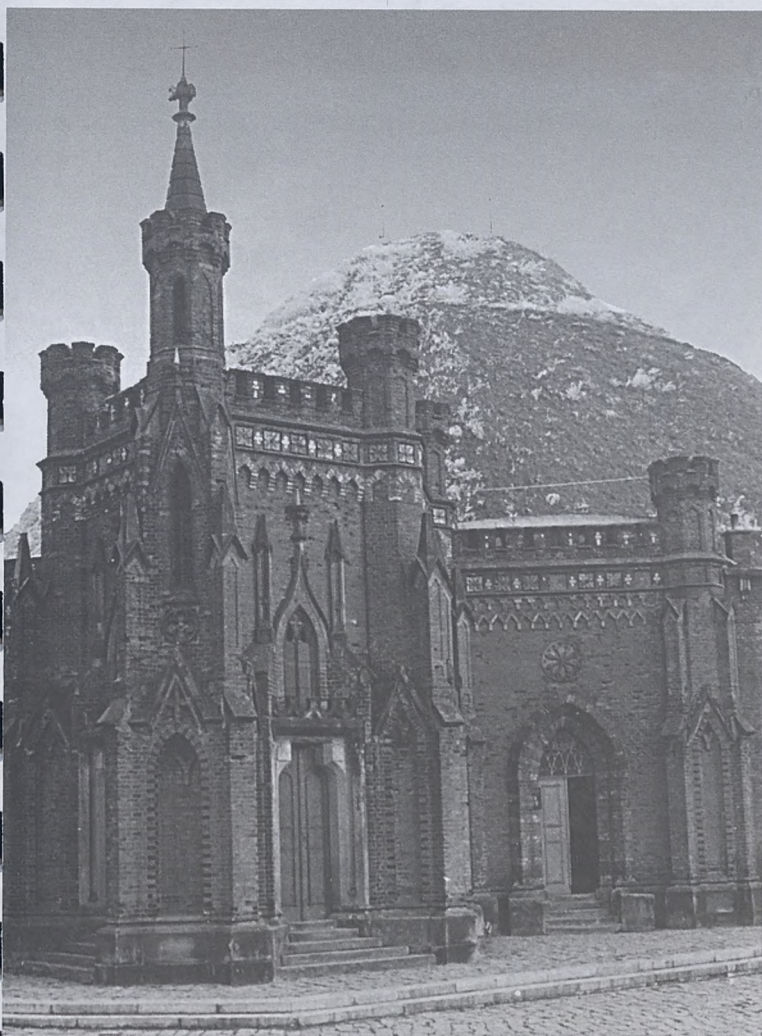
Pierwsze kroki skierowaliśmy do kościoła, aby podziękować za cud ocalenia. Przerazone dziecięce oczy patrzyły na leżące porozrywane trupy ludzi i koni, strzępy ciał przewieszane przez przeszło mostu na Rudawie.

Nasz kościół przedstawiał bardzo smutny widok. Wybite piękne witraże w oknach, mroźne wnętrza, zupełnie poczerniały strop i ściany, na których trudno było dostrzec jakiegokolwiek malowidła. Dopiero ten, kto wówczas widział kościół SS. Norbertanek może docenić ogrom prac restauracyjnych, jakie podjął i dalej niezmiernie prowadzi z ogromną energią, a równocześnie z artyzmem wrażliwej na piękno duszy - nasz Proboszcz ks. prałat Jerzy Bryła.

Ilekoć dzisiaj wchodzę do naszej świątyni i ogarnia mnie przytulne ciepło jasnego, złoto-białego wnętrza, wraca przed oczy tamten obraz, a równocześnie widzę moich Rodziców, leżących krzyżem przed Tabernakulum. I rodzi się we mnie pytanie - ilu ludzi dzisiaj, a także czy ja sama, potrafiło by w takiej pokorze powiedzieć publicznie Bogu - dziękuję Ci Panie za życie.

W powrotnej drodze do domu zwróciły moją uwagę poważne i zatroskane twarze Rodziców. Na zadane Ojcu pytanie, czy nie cieszy się z wyzwolenia, pamiętam do dzisiaj prorocze wręcz słowa, jakie usłyszałam w odpowiedzi: "Obawiam się, córeczko, że z jednej okupacji weszliśmy właśnie w drugą, kto wie czy nie gorszą".

Zofia Jarnihorska



Fot. S.Malik

W niedzielę, dnia 26 stycznia, o godz. 11.30

odbędzie się

### Tradycyjny Oplatek Żywego Różańca

Wszystkich już należących i tych, którzy pragną należeć  
do parafialnej Wspólnoty Różańcowej  
serdecznie zapraszają  
Zelatorki

PS. Przewidywany czas zakończenia - godz. 13.00.  
(Z powodu trudności lokalowych nastąpiła zmiana terminu)

### Drugi Bal Zwierzyniecki

Zwierzyniecki Komitet Obywatelski  
zaprasza mieszkańców Zwierzynca do wspólnej zabawy na  
**Drugim Balu Zwierzynieckim**,  
który odbędzie się dnia 8 lutego, w sobotę,  
w lokalu Miastoprojektu przy ul. Kraszewskiego 36.  
Zaproszenia w cenie 35 złotych od osoby można nabywać  
w księgarni "Prym" przy ulicy Senatorskiej 21  
począwszy od dnia 20 stycznia.  
Dalsze informacje na temat Balu będziemy zamieszczać w  
kolejnych numerach Tygodnika.

Przewodniczący ZKO  
Krzysztof Żero

## Ogłoszenia duszpasterskie i krótkie informacje

Na zakończenie Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan Ks. Kardynał F. Macharski odprawi 26 I (w niedzielę) Mszę św. w Bazylice Ojców Dominikanów o godz. 17.00.

\*\*\*

Konferencja przed chrztem będzie 27 I (w poniedziałek) o godz. 20.00 w sali pod plebanią.

\*\*\*

Czcząc Bł. Bronisławę polecamy się Jej wstawiennictwu uczestnicząc w nieustannej nowennie w każdy wtorek o godz. 19.00

\*\*\*

Za tydzień - 2 II (niedziela) - święto Matki Bożej Gromnicznej, poświęcenie świec będzie na każdej Mszy św. Prosimy o zaopatrzenie świec w krążki tekturowe, by nie zalać woskiem lawek, czy posadzki. Proszę też uważać na bliźnich!

\*\*\*

Za miesiąc rozpocznie się w naszej parafii wizytacja kanoniczna, która jest przepisana prawem kanonicznym co pięć lat. Wizytację przeprowadzi J.E.Ks. Biskup Kazimierz Nycz.

\*\*\*

28 I - wspomnienie św. Tomasza z Akwinu - filozofa i doktora Kościoła.

\*\*\*

31 I - wspomnienie św. Jana Bosko.

### Dyżury radnych

Co tydzień, w poniedziałki, w biurze Rady Dzielnicy VII przy ul. Senatorskiej 15 (I-piętro), radni miejscy i dzielnicowi pełnią dyżury, na których spotykają się ze swoimi wyborcami. W poniedziałek 27 stycznia w godz. 15.00-17.00, będzie dyżurował radny miejski i dzielnicowy **Aleksander Szpunar**. 3 lutego dyżurować będzie radny miejski **Mieczysław Noworyta**.

## "Droga do Betlejem" Jasełka seminaryjne

M. Lenart

Jak co roku, dnia 19 stycznia br., alumni III roku Krakowskiego Seminarium Duchownego wystawili w budynku seminarium przy ulicy Podzamcze Jasełka Bożonarodzeniowe, napisane na podstawie tekstu Janiny Hertz "Droga do Betlejem". Jasełka te były obrazem naszej dzisiejszej drogi do nowonarodzonego Boga. Drogi jakże trudnej w czasach techniki, komputeryzacji i mechaniki. Drogi coraz bardziej stromej, coraz bardziej krętej, pełnej pułapek i przeszkód.

Połączenie różnych religii świata, ludzi na pozór innych, lecz w rzeczywistości złączonych wspólnym celem - dążeniem do dobra, do szczęścia, sprawiło, że były to Jasełka nie tylko inne, ale też bardzo głębokie i zastanawiające.

Wspaniała scenografia, kostiumy, a co najważniejsze, doskonała gra seminarzystów (w tym i "naszego" kłeryka Krzysztofa Birosa) pozwoliły reżyserowi M. Lenartowi być szczerze dumnym ze swych aktorów. A publiczność, napelniona przesłaniem wyniesionym ze sceny, ruszyła w swą "drogę do Betlejem" w zadumie, lecz z satysfakcją.



## Apel do wszystkich, którzy mogą pomóc!!!

22 I br. wydarzyła się tragedia w mieszkaniu przy Al. Krasińskiego w Krakowie.

Pożar zniszczył wszystko, zginęli ludzie. Spaliły się sprzęty, rzeczy, odzież.

To nieszczęście dotknęło wielodzietną rodzinę. Troje dzieci z tej rodziny, chłopcy z klasy II i VII oraz dziewczynka z klasy VI są uczniami naszej szkoły.

**Prosimy wszystkich o pomoc dla nich.**

**Będziemy zbierać pieniądze, odzież, podręczniki i przybory szkolne.**

Wszystkie dary prosimy składać w sekretariacie Szkoły Podstawowej nr 19 ul. Senatorska 35, pieniądze wpłacać na konto Komitetu Rodzicielskiego numer

**PKO I o/Kraków 10202892-16551-270-1-111**

z dopiskiem "Ofiarom pożaru".

*Serdecznie dziękujemy.*

**Dyrekcja, Grono Pedagogiczne i Rada Uczniowska Szkoły Podstawowej nr 19 w Krakowie**

## Niby abstrakcyjne hasła

Proponuję przemysleć problem zastępowania staropolskiego "Bóg, Honor, Ojczyzna" importowanym, a częściej teraz używanym "Wolność, Równość, Braterstwo". Proponuję tę sprawę przemysleć na własny rachunek, za to w oderwaniu od zmasowanej papki TV - Radio - Prasa i zbitek pojęciowych utrwalanych w nas różnymi metodami przez lat 40 - ci z hakiem - za to w oparciu o dostępną nam wiedzę, naukę Kościoła i o własne doświadczenia.

Pozornie problem to czysto akademicki, niepraktyczny i do pisemka lokalnego zajmującego się codziennością i kręgosłupem naszej parafialnej codzienności, wręcz nieprzystający.

Tymczasem postawiłbym tezę, iż ta zamiana hasel jest problemem na wskroś praktycznym i zupełnie kluczowym dla decyzji, przed którymi stawia nas życie codzienne. Tak to prywatne jak i to społeczne. W tym też życie odświętne, a zasadnicze - wyborcze, w którym wydajemy decyzję wyborczą, kosztującą nas potem następne lat pięć albo i dziesięciolecia, w tym również realia podatkowe, finansowe, prawne - czyli te tworzące podstawy rozwoju. Nie są to rzeczy, o których człowiek odpowiedzialny może decydować czysto losowo i z chwilowego nastroju. Hasła - i to gruntownie przemyslane - są potrzebne jako skrótowe symbole postaw i powinny być dokładnie przeanalizowane oraz powszechnie, za to do głębi, zrozumiałe. Dla uniknięcia przekłamań i nieporozumień.

Przelóżmy na język codzienny prymat jednej z tych triad nad drugą. No bo przyjęcie równocześnie tych hasel jako zasad życiowych, jeśli się dobrze przyjrzeć, jest wewnętrznie sprzeczne i wprost - niemożliwe.

Powiedzmy, że podoba nam się, lub czujemy sympatię, do hasel "Wolność, Równość, Braterstwo". Brzmia one pięknie, no bo któż nie chce być wolny, na równi ważny jak najważniejszy i odczuwać braterstwo w potrzebie. Same piękne i takie nowoczesne rzeczy. Wolny - szybko jednak przekłada się na dowolny lub swobodny, równy - na równiejszy i nie uznający autorytetów, a braterski - na sierotę - bez Ojca i korzeni, no bo są tylko sami bracia. Nic więc dziwnego, że hasła te stały się podstawą, delikatnie mówiąc, czystek, od rewolucji francuskiej po październikową, kubańską, a także dla kolejnych czynów i przywódczych chciejstw poszczególnych ekip, znajdując swe podstawowe miejsce w retoryce wszelkiej maści puczystów i wywracaczy porządku. To w imię demokracji, gdy bez względu na prawdę uznano, że większość ma rację, wybrano legalnie Hitlera, przegłosowywano stosowne prawa - z naszym, przepraszam za wyrażenie - antyaborcyjnym, włącznie. Wolność jako wartość sama w sobie zrodziła dowolność i poczucie braku wędzideł oraz przekonanie, iż to wokół mnie świat się ma cały kręcić. Równość bez ograniczeń owocuje lekceważeniem drugiego człowieka i uznaniem, iż nie ma ważnych - czyli nakazać mi nikt nic nie może (co w mowie potocznej przekłada się na: róbta co chceta). Braterstwo - choć pięknie brzmi, o ile jest traktowane jako pojęcie płytkie i czysto deklaratywne, oznacza łatwość instrumentalnego traktowania drugiego człowieka, a w życiu społeczeństwa owocuje zanikiem poczucia interesu grupowego, likwidacją patriotyzmu, wyrzuceniem z ojczyzny. Stąd tzw. Europejczycy, cieszący się, że ktoś ich poklepał po ramieniu w zamian za oddanie żywotnego interesu narodowego. Głosowali ludzie za tą opcją - to mają. Nie wolno jednak nie wiązać przyczyny i skutku. Przyczyną jest uwierzenie w piękne deklaracje, a skutkiem realia opieki zdrowotnej, prywatyzacja i wchodzenie do Europy na antynarodowych warunkach. Wchodzenie - bez wychodzenia - toż dopiero jest skala robienia wody z mózgu - hasłami właśnie.

Bóg, Honor i Ojczyzna nakładają wędzidła na egoizm. Trudne są te pojęcia do przeinaczenia, bo oparte są na pojęciach stałych, a przynajmniej stabilnych. Leczą człowieka z przekonania, że wolno mu wszystko i zawsze. Zasada zawarta w tej triadzie, wyraża

przekonanie, iż życie jest podporządkowane Stwórcy, a za Nim pewnemu kodeksowi zachowań - od Dekalogu - po fair play. Obowiązkiem, a nie wyjątkową czynnością jest poświęcenie wiele dla wspólnego gospodarstwa - Ojczyzny, jako wartości ważniejszej niż życie. Jest też BÓG jako siła sprawcza mego istnienia i nie JA jestem tu tak naprawdę najważniejszy.

Przekładając więc na język codzienności, hasła te odgraniczają w sposób zasadniczy i na płaszczyźnie podstaw postawę lewicową i prawicową. Postawę egoistyczną od nastawionej na drugiego człowieka. Są zasadniczym wyborem, dokonywanym w codzienności pomiędzy lewicowym a opartym na wierze i tradycji widzeniem świata. To jest wybór pomiędzy prawami wilczymi, opakowanymi w piękne i miłobrzmiące deklaracje, a prawami - opokami - nie obiecującymi nic więcej ponad pracę dla rodziny i społeczeństwa, co oczywiście jest mało atrakcyjne, ale tworzy podstawy godnego życia.

Wybór więc pomiędzy opisywanymi triadami to wybór pomiędzy błyskotką i bajką a trwałą podstawą bytu i to nie tylko przyszłego, w niebiesiech. Chociaż też. To jest wybór dla ludzi dojrzałych. Niestety przez lata całe byliśmy - jako społeczeństwo - karmieni bajkami i zdziecinialiśmy, co po wyborach i realiach widać.

Feliks Stalony-Dobrzański

## Piękno

Piękno  
migotaniem światel w bursztynie,  
załamaniami promieni w kryształach,  
ześlizgnięciem blasków  
po saskiej porcelanie.  
Piękno  
niewymierne.

Piękno  
pokarmem ducha.  
Duch jest niematerialny,  
po co więc płacić za piękno?  
Na cóż duchowi pokarmy?

Krystyna Jezierska

\* \* \*

po tamtej stronie jest piękniej  
niż tutaj  
szczęśliwsze życie  
prawdziwy raj

nikt się o byle co  
nie pyta  
po tamtej stronie  
jest naj naj naj

po tamtej stronie dzień  
nie zachodzi  
noc nie nadpływa  
pod brzegi snu

na tamtym świecie miłość  
się rodzi  
z niej radość szczęście  
spojrzeń i słów ...

Wiesław Janusz Mikulski



## Z niedzielnej Ewangelii...

*"...Ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć. Byli bowiem rybakami..."*

Czasem myślisz, że Bóg do ciebie nie trafi... Bo nie masz czasu na medytację. Nie bywasz na rekolekcjach zamkniętych. Bo nie masz czasu na spotkania przy kościele. Nie masz znajomych księży... Nie masz czasu na książki religijne. Masz dwie prace i trójkę dzieci...

*"...Ujrzał Szymona i Andrzeja jak zarzucali sieć. Byli bowiem rybakami..."*

Czasem myślisz, że Bóg do ciebie nie trafi... Bo nie masz głowy do teologii. Filozoficzne kazania cię nudzą. Bo nawet w gazetach religijnych większość dla ciebie za trudna. Bo nie umiesz się pięknie modlić, a tym bardziej dyskutować o Bogu...

*"...Ujrzał Szymona i Andrzeja jak zarzucali sieć. Byli bowiem rybakami..."*

Czasem myślisz, że Bóg do ciebie nie trafi... Bo nie jesteś ani biskupem, ani apostołem, ani świętym. Bo nic wielkiego nie robiłeś i nie zrobisz, ot, starasz się żyć dobrze... Kąpiąc dziecko dziękujesz Bogu, że zdrowe. Szykujesz śniadanie przy Godzinkach. I za Papieża Anioł Pański, bo przecie prosił. Starej sąsiadce kupisz chleb...

*"...Ujrzał Szymona i Andrzeja jak zarzucali sieć. Byli bowiem rybakami..."*

Nie, nie umiesz się modlić i nic nie robisz... Tylko przy Żłóbku dziwujesz się, że taki mały, a już Bóg. Tylko gdy coś boli, wiesz że Jego na krzyżu bardziej. Tylko do spowiedzi idziesz z dziećmi, bo w nerwach coś się powie... Więc czasem myślisz, że Bóg do ciebie nie trafi. Gdzie by tam do ciebie...

A On Szymona zobaczył przy pracy, jak rzucał sieci. Bo wystarczy dobrze rzucać sieci, żeby Bóg zatrzymał się przy tobie. Wystarczy dobrze rzucać sieci...

*"...Jezus rzekł do nich: Pójdźcie za Mną..."*

*Teresa*

## Koleśda

Niech w pieśni koleśdy na Boże Narodzenie  
Co uszlachetnia nadzieją nasze życie  
Objawi się dla Boga dziękczynienie  
Za dar boski życia - klejnotu żyłę

Bo choć ranek grudniowy najzwyczajniejszy  
Każdy oczekuje tajemnicy betlejemskiej  
By zawiodła cię w kraj doskonalszy  
Raj dobra, miłości, nadziei wszelakiej

Niech zwątpienie zastąpi gwiazdą nowina  
Którą z Betlejem głoszą trzej królowie  
Iż narodziła się WSZECHMOC - BOŻA DZIECINA  
Wszelka doskonałość w niespodzianym czasie

Anioł Pasterzom mówił - Chrystus się wam narodził  
W sercach ludzkich objawił się dobrocią  
Biednych i bezdomnych do serca przytulił  
A zwątpionych napełnił bezkresną nadzieją

*Ewa Chętnik-Donatowicz*

## Coś własnego. Burza.

Każdy z nas szuka tego, w czym mógłby się ukryć, gdy wokoło szaleje burza. Każdy chce mieć coś własnego, o czym mógłby powiedzieć: "to jest moje". Coś, czego nikt nie ma prawa mu odebrać.

I to człowiek myślący o innych (nie egoista), zapominający często o sobie, pragnie mieć coś tylko własnego. Bez tego człowiek łatwo mógłby zostać zaszczuty - wszędzie obcy, wszędzie przeszkadza, przeganiają go z miejsca na miejsce.

Człowiek jest istotą złożoną nie tylko z duszy, ale również z ciała - dlatego jego psychika może nie wytrzymać napięcia, jeżeli minuta po minucie, dzień po dniu będzie straszony.

Bije się na alarm z każdej strony, widząc coraz większe rzesze tych, którzy szukają porady u psychologa. Nerwice rozpoczynają się już w pierwszych latach szkoły i ciągle nowe pojawiają się niemal w każdym miejscu. Świat bije na alarm, widząc ilu młodych ludzi usiłuje popełnić i popełnia samobójstwo. Z krajów europejskich na tej smutnej liście przodują nasi sąsiedzi: Czechy i Austria.

Nie szukając przyczyn i nie narzekając: człowiek nie ma miejsca, gdzie mógłby się ukryć, gdy przychodzi burza.

Ufność człowieka do człowieka już dawno została podważona - "nie ufaj, bo nawet twój brat cię zdradzi." Została jedna możliwość: zbudować sobie dom. Jezus mówi, że nie ważne z jakich materiałów, nie ważne w co wyposażony - ważne by był na skale.

Takiego domu nie można szybko budować - nie można od razu wszystko chcieć zrozumieć. Trzeba dokładnie, centymetr po centymetrze sprawdzać skalę i dopiero wtedy rozpocząć budowę. Ale budowa ma też zupełnie inaczej wyglądać, niż nas doświadczenie uczy. Jest oczywistym, że nie chodzi tutaj o jakiś schron przeciwatomowy, ale o własny charakter i sumienie.

Normalnie człowiek reaguje jak dziecko, gdy zobaczy jakieś niebezpieczeństwo - wcale nie musi to być wielka burza z błyskawicami - drży, ucieka, denerwuje się.

Badania psychologów potwierdzają takie fakty: nawet ludzie w podeszłym wieku reagują jak małe dzieci. Twierdzą, że przeżycia z okresu wczesnego dzieciństwa są tak głębokie, że nie można ich wykorzystać - można je jakoś jedynie przymglic. Jeśli dziecko czuło się zawsze niepotrzebne, odrzucone, wyśmiewane, małe: 60 cm wobec 180 cm - tak pozostanie na zawsze.

Wtedy takie dziecko buduje sobie dom, ale dom na piasku. Wobec przykrych sytuacji chętnie chwyta każdą okazję doznania ulgi. Większa porcja lodów, wpełchnięcie, by dostać się poza kolejną, wyśmiewanie się z pomyłek siostry, pobicie małego brata, kopnięcie kota sąsiada, posiadanie większej ilości zabawek - wszystko przynosi chwilową ulgę, nawet jeśli w perspektywie są takie katastrofy jak otrzymanie lania, kuksaniec od brata, podrapanie przez kota lub napotkanie kogoś, kto ma więcej zabawek.

Dorośli wybierają sobie bardziej wymyślne domy, ale na podobnej zasadzie. Żeby zbudować ten dom na skale należy najpierw dobrze dzień po dniu obserwować siebie w jakich sytuacjach reagują jak dziecko - strachem, nerwami, łzami.

Czasem (często) boimy się czegoś, na co nawet uwagi nie warto zwracać. Np. fatalnie wyglądasz - choć to nie moja wina i jest to zupełnie nieważne.

Lękać mamy się grzechu, a nie burzy. Lękać mamy się piekła, a nie Jezusa. Dom budować nie na kłamstwie, ale na prawdzie.

*ksr*